

Wychodzi odcieniem rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

	W KRAKOWIE:	POCZTA (w państwie Austriackim):
rocznie	zl. austr. 20	rocznie zl. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie „ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie „ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMĄJĄ:

Biuro Administracji „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do biura Administracji „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 8 sierpnia.

Kiedy dzienniki półurzędowe i urzędowe oświadczenia chciały wprzeć w opinię publiczną, iż zgoda między trzema mocarstwami trudniącymi się sprawą polską, jest większa jak kiedykolwiek i kiedy w niej upatrywano największą rękojmnię pokoju, wtedy właśnie powstawała między nimi wielka różnica zapatrywania się i nareszcie objawiła się ona na zewnątrz i uwydatniła nie-
możnością zgodzenia się na wspólną notę i nową postawę negacyjną Anglii. Wypadek ten wprowadzić może konflikt europejski w nową fazę, a na pierwszy rzut oka zdaje się znowu odwiekać ostateczne rozwiązanie sprawy polskiej.

Gdyby wszystkie trzy mocarstwa chciały były tylko usunąć ewentualność wojny a nie rozwiązania stanowczego kwestyi polskiej, mogły być dopięć celu szczerze i prawdziwie, jednocząc się w dążeniu ku niemu. Ścisłe połączone, w tej jednej myśli rozwiązania kwestyi polskiej, mogły być stokrót rozleglejsze postawić Rosji warunki i zmusić ją do wyznania własnej niemocy. Tymczasem właśnie dla tego, iż niektóre z nich raczej lekają się rozwiązania kwestyi polskiej jak wojny, samą nicością postawionych warunków odkryły prawdziwą swą myśl, ośmieliły Rosję do przedstawiania się groźną. Celem Rosji było zapobieżć zlokalizowaniu sprawy polskiej a skomplikować ją sporem europejskim. W samej rzeczy, od chwili nadejścia odpowiedzi ks. Gorczakowa, która była tylko skutkiem wyżej przytoczonych przyczyn, kwestya polska, jakeśmy to od razu powiedzieli, utonęła w kwestyi europejskiej, która dziś znowu przechodzi przez nowe stadium.

Kiedy wśród udanej zgody, Francya chciała użyć akcyi dyplomatycznej i rozszćci punktów, tylko jako środka dla rozszerzenia kwestyi polskiej do właściwych jej rozmiarów, dwa inne mocarstwa myślały tylko o usunięciu niebezpieczeństwa wynikającego z niej. Dziś więc w chwili przesilenia, odmowa Anglii dotyka Francję, dziś gra jest pozornie zaangażowana tylko między Francją i Anglią, lecz rzeczywiście idzie tu o stanowisko Francyi względem Europy, o interesa polityki francuskiej skompromitowanej i zagrożonej nowym obrotem wypadków, czego zakryć niezdolają twierdzenia *Constitutionnells*. Dziś nie tylko honor, lecz bezpieczeństwo Francyi, a może przyszłość dynastji napoleońskiej jest narażona. A w chwili dzisiejszej, w obec odpowiedzi Rosji i propozycyi konferencyi trzech mocarstw, a więc przypomnienia ś. przymierza, wychodząca na jaw różnica zapatrywania się, a raczej chęć dwóch mocarstw postawienia kwestyi polskiej jako rdzenia przymierza tego bez rozwiązania, to groźna dla Francyi napoleońskiej porażka. Francya, która dziś więcej niż kiedykolwiek uczuła, ile rozbiór Polski jest dla niej niebezpiecznym, i o ile zbezwdnić ją może, czyż zdoła opuścić sprawę polską, okazawszy raz chęć rozwiązania jej.

Napoleon III chciał ją najpierw załatwić wspólnie z innymi mocarstwami i w tym celu podniósł jej charakter europejski a naraził ją na zgubne przewrót. Lecz jeżeli pozostać powanie dwóch innych mocarstw, wyrachowana może ich powolność w działaniu i ostatni krok Anglii zacierając coraz bardziej charakter europejski sprawy polskiej to tem silniej właśnie powstaje strona jej francuska. — Zawsze podnosi-

ły ważność europejską sprawę polską, lecz także wskazywaliśmy niezaprzeczony interes Francji w należytym jej załatwieniu. — Otóż porażka dyplomatyczna zadana dziś Francji przez odmowę Anglii przystąpienia do noty identycznej i następnie do energiczniejszych środków, ma dalsze i większe znaczenie, bo może ukrywać myśl paraliżowania działania Francji, podkopania jej moralnego wpływu i przeszkodzenia korzyściom, które Francya znalazłaby mogła w należytym rozwiązaniu kwestyi polskiej. Dowodzi to przytem, iż Anglia o tyle tylko szła z Francją w bieżącej sprawie, o ile potrzeba było aby ją poróżnić z Rosją i wystawić na szwank jej godność. W Anglii podobno to co odpowiedź ks. Gorczakowa mogła mieć dookreślone dla narodu angielskiego, zatartem zostało tem uczuciem, iż odpowiedź ta o wiele więcej upokarzająca była dla Francji. Czy jednak to postępowanie W. Brytanii na pozór zręczne, jest rzeczywiście zgodne z jej prawdziwymi interesami i czy w następstwach nie będzie skodliwym, godzi się wątpić. Anglia lęka się wojny o Polskę, bo się lęka przedewszystkiem, aby w niej Francya nie uznała własnych materialnych korzyści, walcząc pozornie tylko dla idei. Najlepszym środkiem odsunięcia tego niebezpieczeństwa byłaby przecież wspólna akcja, czego w przeszłości dowodem wojna wschodnia. Odsuwając się zaś od tej wspólnej akcyi, czyż Anglia nie naraża się właśnie na spowodowanie tych skutków, które odsunąć usiłuje i czy doświadczenie wojny włoskiej i meksykańskiej niepowinno ją oświecić? Lecz Anglia nie tylko lęka się materialnych korzyści dla Francji, lecz i tych, któreby odniosła przy należytym załatwieniu sprawy polskiej.

A jednak Francya nie mogłaby pozostać pod dwójjakim ciężarem obelgi rosyjskiej i porażki przygotowanej przez Anglię, nie mogłaby pozwolić lub dać się zatrzymać zwrotem dyplomatycznym, który może być tylko zwastaniem innego, ani też zaprzęść się swego posłannictwa w obec ludów ani uznać swą niemoc nawet przed całą Europą, a jeżeli Anglia swoją odmową chciała jej przygotować nowe Soledad, to przygotowała jej może tylko tak tam tu nowe triumfy. Sama zaś pozbawi się tylko zaszczytu popierania sprawiedliwości i dania pomocy uciemiężonym, czem zawsze się chlubi.

Przed Francją zaś stać tu będą dwie drogi otworem: jedna porozmienia się z Rosją, a za pomocą wspólnego rozwiązania kwestyi wschodniej wynalezienia szerokiej kombinacji, któraby Polski był zapewniła, może granice Francji rozszerzyła i dała odwet za odniesioną chwilowo porażkę; druga jedynie godna Francji, oparcia się nie na rewolucji powszechnej, ani też na złych instynktach, wściekłych namiętnościach i ogólnem wzburzeniu porządku europejskiego, lecz na owej silnej podstawie opinii publicznej, nowego prawa publicznego, zasad wolności i narodowości i dokonania samej dzieła, które sama podejmując, sama też korzyści i zaszczyt z jego dokonania odniesie. Tak w jednym jak w drugim przypadku, cel Anglii byłby chybił i raz jeszcze okazałoby się, iż egoizm jest złym doradcą, a zawsze nie zręcznym politykiem.

Tak Francya jak jej władca odwołać się mogą i powinni do opinii publicznej, a silnie prawdę i wzniosłość swych zamiarów, pójsć kierunkiem jedynie możliwym dla siebie polityki, polityki narodowości i wolności, i w niej szukać jedynie szczerých sprzymierzeń-

ców. O ile zaś na tem zyska Francya, o tyle stracić ci, co niechcieli z fałszywych rachub dzielić ani chwały, ani trudów dzieła, lub co zadrżeli i cofnęli się przed jego wielkością. Wojny włoska i meksykańska stoją na poparcie naszego zdania w obec Anglii, wojna wschodnia w obec Austrii. Wskazówką zaś dla nas, iż Francya myśli może o obraniu tej drogi przez nas wskazanej i że czuje całą swą siłę, gdy raz na nią wstąpi, jest właśnie ta okoliczność, iż skoro mocarstwa nie zgodziły się na jej wniosek i tryb postępowania, wolała posłać osobną notę, niż wspólną a słabą. Tym sposobem rozwiązała sobie ręce i zostawiła wolny wybór środków. Dość zaś daleko sprawa posunięta, aby Anglia lub Austrija śmiały stanąć na przeszkodzie dziełu, nie będą śmiały, może nie w obec Francji, lecz w obec opinii publicznej, w obec własnego postępowania, w obec Murawiewa!

Jedynym jeszcze środkiem pogodzenia wszystkich widoków i interesów, zażegnania groźnych komplikacyj — nie wywołując jednak bezpośredniej wojny, jeżeli jej tylko rzeczywiście lękają się Anglia i Austrija, byłoby zgodzenie się trzech mocarstw na natychmiastowe uznanie Polski za stronę wojującą. Uznanie to jest kamieniem probierczym ich szczeroci. Tego jednego Polska się domaga, pewna zresztą, iż wytrwałość, słusność sprawy, siła wypadków i niezbędna jej konieczność jako czynnika europejskiego, doprowadzi ją do zamierzonego przez nią celu.

W krótkiej depeszy telegraficznej z Petersburga z d. 6go b. m. wczoraj podanej zamieściliśmy treść noty księcia Gorczakowa do poła rosyjskiego w Paryżu bar. Budberga. *Journal de St. Petersburg* powiada, że jest to nota spowodowana sądem ministra francuskiego p. Droun de Lhuys nad odpowiedź rosyjską. Poniżej dajemy obszerniejszą treść telegrafowaną tej nowej noty rosyjskiej, która niewiemy, czem była spowodowana. Nie słyszeliśmy dotąd bowiem, czy, kiedy i w jakiej formie wypowiedział p. Droun de Lhuys zdanie swoje o odpowiedzi rosyjskiej z d. 13 lipca na notę pierwotną francuską z d. 17 czerwca przedstawiającą wiadome sześć propozycy. Albo przeto p. Droun de Lhuys przesłał księciu Montebello uwagi swoje nad notą rosyjską z d. 13 lipca, albo też uwagi takie poczynił na piśmie p. Budbergowi; gdyby bowiem ten ostatni złożył tylko raport o swojej z ministrem francuskim spraw zagranicznych rozmowie, nota Gorczakowa nie byłaby ogłoszoną w *Journal de St. Petersburg* bez raportu poła rosyjskiego, a o raporcie takim nieomieszkałby donieść telegraf. Wszelako nadmienić tu należy, że o przesłaniu noty francuskiej, na którą niniejsza nota rosyjska odpowiada, nie było żadnej gdziekolwiek wzmianki, i owszem wiadomo jest, iż gabinet paryski prowadził układy z Londynem i Wiedniem względem noty wspólnej. W każdym razie *Monitor* objaśni to niebawem. Tyle co do formy tego aktu. Brzmi on następnie w skróceniu telegraficznym:

Po pierwsze: P. Droun de Lhuys zdaje się wnosić, że odpowiedź nasza mieści w sobie pod pozorem przyjęcia sześciu punktów, odrzucenie takowych. Odpowiedź nasza z d. 1 (13) lipca dowodzi, że większa część środków objętych sześcioma punktami była już okrojowaną, ale takowe dalekiem będąc, aby zaspokoić Królestwo Polskie, dały tylko punkt wyjścia powstaniu; wicherzyiele posłużyli się reformami, aby przywieść kraj do powstania. Powziawszy nadzieję uzyskania zupeł-

nej niepodległości z pomocą obecnej interwencji, nie mogli się okazać zadowolonymi z liberalnych urzędów, do których rząd przygotował podstawy. Gdyby rząd cesarski nie był wzgardził obłądą i manowcami, byłby może pokazał zręczność przyjmując stanowczo sześć artykułów. Chcieliśmy atoli w sposób lojalny myśleć naszą wyrazić: treść punktów niemożemy otrzymać wcześniej praktycznego rozwiązania, aż po przywróceniu porządku.

Powtóre: P. Droun de Lhuys poczytuje twierdzenie nasze o istnieniu na obecnej ziemi niestałego sprzymierzenia, za skargę zaniechania przeciw rządowi francuskiemu. Podobny zamiar nie mógł nam powstać w myśli. Jesteśmy przekonani, że rząd francuski widział z ubolewaniem te knowania, ale nie przestanie być to prawdą, że istnieje ono pomimo niego, a Paryż jest jednym z głównych ich siedlisk; żywią one moralną agitacyę Królestwa Polskiego i dostarczają mu materialnych środków. Depesza dowodzi następnie obszer-
nie, że ruch wyszedł od mniejszości niespokojnej, która go zrobiała, przynajmniej, że Rosya posiada Polskę dopiero od pół wieku i przypominając, że kroki przez rząd podjęte bardzo mało odstępują od zasad, jakie były ze strony trzech dworów zalecane, a wreszcie dowodzi wpływu zagranicznego. Przywódcy nie pochwycili za broń w celu uzyskania instytucji liberalnych, oświadczyli oni głośno, że wyłącznym celem ich jest przywrócenie Polski w granicach r. 1772 i poczytali obcą interwencyę jako niezawodne uwięzienie przedsięwzięcia. Język dzienników zachodnich nie pomniejszał tych zachęt. I to właśnie jest powodem, dla czego utrzymywaliśmy, że przekonanie o pomocy obecnej gówną stanowi przyczynę wytrwałości powstania.

Potrzenie: Obstawiamy przy uwagach naszych pod względem wstrzymania kroków nieprzyjacielskich. Albo buntownicy muszą być złoży, albo też rząd musi być pozbawionym wszelkiej powagi. Niepodo-
bieństwem jest inaczej pojmnawć kwestyę godności i publicznego porządku.

Poczwarte: Propozycya względem majacej się poprzednio odbyć konferencyi trzech dworów nasunęła się nam przez samą zasadę traktatów r. 1815, która jest podstawą akcyi dyplomatycznej. Wypowiedziane w tym względzie zdanie pana Droun de Lhuys twierdza nas w przekonaniu, że kwestya ta prowadzi do trudności, gdyż że była postawioną i że w samym związku swym wzmieszała godność gabinetów. Tymczasem propozycya nasza natchnioną była żądaniem pojednawczem.

Ubolewamy nad sądem p. Droun de Lhuys. Przypoko również zdziwieni zostaliśmy wrażeniem, jakie on odniósł pod względem ogólnego ducha naszej depeszy; nie jest to ani duch ironii ani wyzwania. Ale uczucie godności obrażonej mogło się było objawić w wyrażeniu naszej myśli. W obec zadanych nam obelg było niepodobniństwem zapoznać się energicznie uczucia narodowego. Rząd stara się o uspokojenie i oświecanie umysłów, tudzież pragnie powstrzymać wybuch opinii publicznej głęboko zranionej. Jest to obowiązkiem rządów, zadaniem dyplomacyi usuwać od kierownictwa spraw publicznych unięsienia namiętnie, które je wlekają i mogłyby stać się niebezpiecznymi dla pokoju.

Mamy to zaspokojenie, iżeśmy dla dzieła pojednania niezaniebaldli niczego, aby dojść do porozumienia, które odpowiada stosunkom, jakie nas wiążą oddawna z rządem Cesarza Napoleona. Ale pragniemy także leczyć na podobne usposobienie z jego strony. Zdaniem naszym byłoby trudnem, jeśliby Francya miała zapoznać trudności, jakie wkladała na nas uczucia narodowe, wiążące się z tradycjami i żywotnymi interesami kraju.

Co do znaczenia powyższej noty petersburskiej, jeśli telegraf podał wiernie jej myśli i ducha, nietylko w niczem nie odstępuje ona od swojej poprzedniczki z d. 13go lipca, w której rząd rosyjski oświadczył, że przyjmuje propozycyę trzech mocarstw, lecz zastrzeżeniami takimi przyjęcie to obwarował, iż stało się ono odmową, stanowczo zaś odmówił żądaniom względem zawieszenia broni i konferencyi ośmiu państw; lecz nadto depesza powyższa co do tonu swego jest od pierwszej drażliwszą, co do dowodzeń zaś natarczywszą. Nie posuwa ona ani o jedną głąbką akcyi dyplomatycznej, a powołując się ciągle na obrażone uczucia narodu moskiewskiego, przedstawia niepodobniństwo

ustępstw jakichkolwiek, gdyż naród moskiewski nie przystałby na nie. Ten jest najsilniejszy argument rządu rosyjskiego; a powinien być on we Francji dobrze zrozumianym i uczutym, bo ks. Gorczakow daje w nim poznać, że Europa powinna drzeć przed gniewem obrażonego ludu moskiewskiego, obok tego jednak nie przypuszcza on, aby naród francuski mógł się także uczuć obrażonym tem odrzuceniem kategorycznym żądań swojego rządu.

Pomijamy tymczasem inne ustępy tej odpowiedzi rosyjskiej, dopóki jej w całej nie odczytamy osnovie; jednak że jeszcze podnieść nam wypada dzisiaj okoliczność, że z noty pomienionej należy wnosić, iż znany jej autorowi był manifest Rządu Narodowego polskiego z d. 31 lipca, bo niewymieniając go, dotyka go dość wyraźnie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 4 sierpnia.

Posyłam wam raport streszczony do Rządu Narodowego, złożony przez zasłużonego wielce w sprawie powstania pułkownika Ramotowskiego: „Po potyczce pod Sieburezynem i Szemborami, przeprowadził się przez Narw! (kiedy?) pod ogniem nieprzyjacielskim około Wizny, a stamtąd udałem się pod Chlebiotki ku Meżeninowi, zajmując pozycyę pomiędzy bagnami jako schronienie potrzebne dla odpoczynku wojska i zebrania się rozbiegłych, co na nieszczerze w wojsku nierogularem, jest prawie powszechne. Dnia 10go lipca dowiedziałem się, że oddziały pod dowództwem Tyszk!, Skarżyńskiego i Grzymały spotkały pod Brzeźnicą, dwie kompanie piechoty nieprzyjacielskiej, którym przyszedł w pomoc oddział Plocki, pod dowództwem Jasińskiego. Zapóźno już o potyczce tej byłem zawiadomiony i dla tego w pomoc im iść nie mogłem. Party od Łomży ze strony Gaci i przez doniesienie, że Moskale w znacznej sile mieli się przeprawić przez Narw około Wizny, zmieniłem moje stanowisko i przerząłem się pomiędzy Zambrów a Łomżą ku Czerwonemu borowi. W drodze dowiedziałem się, że wojsko nieprzyjacielskie ma ciągnąć ku nam od Białegostoku przez Łapy, mówiono o sile dwutysięcznej. Będąc osłabiony przez śpieszne marsze i poprzednie potyczki, zbliżyłem się do strony, gdzie się znajdowały oddziały powyżej wymienione. Złączyłem się zatem z oddziałem Tyszk! i Grzymały, które wcieliłem do mego oddziału i przysunąłem się do oddziału Jasińskiego pod Głęboczem.

Po zebraniu się rady wojennej, zdecydowano, abym przyjął tymczasowe główne dowództwo nad całemi siłami w tym punkcie zebranymi dla jednności w działaniu, i takowe po rozkazach przyjąłem. Korpus nasz liczył przeszło dwa tysiące ludzi. Większa liczba uzbrojona była w kossy i składała się z świeżo zaciągniętego żołnierza, nie mającego jeszcze pojęcia o mistrze i obrotach. Broń palna, prócz dobrych 150 sztuków, była w nędznym stanie. Z pod Głęboczka udaliśmy się dla zajęcia lepszych pozycyji wlasach Ostrowskich i puszcza drogi żelaznej, lecz zawiadomieni, że wojska nieprzyjacielskie ciągną na nas od Łomży, Czerwonej i Broku i to wszędzie silnymi oddziałami, staraliśmy się zająć stanowisko, w którymbyśmy mogli tylko z jednym z rosyjskich oddziałów spotkać się; lecz dnia 13 lipca dowiedzieliśmy się, że z 2ch stron nieprzyjacieli chciał nas atakować, to jest od Broku i Ostrowia przez Bosewo z jednej strony, a z drugiej strony przez Sokółów.

Nie chcąc być ściśniętym z dwóch stron siłą tak przeważną, musieliśmy śpiesznym marszem dążyć ku Narwi, manowcami przez Wąsowo ku Kominowi, i z tej przyczyny musieliśmy rozłączyć się, zwłaszcza wtedy, kiedyśmy zostali niepokojeni przez kozaków, którzy dawali znaki racami a-larmowemi korpusowi, postępującemu w bliskości za nami. Przejście nasze na drugi brzeg Narwi uważaliśmy za potrzebne, nadeszłyśmy do wiadziawyszy się, że wojska nieprzyjacielskie z Pułtawskiem z Ostrołękiemi, zasły nam tył; lecz przybywszy nadzwyczajnie śpiesznym marszem pod Komin, dowiedzieliśmy się, że manewr nasz był zrozumiany, albowiem kilka rot zsiłyły

za zachodniego i dać dostateczne rękojmnie?

Prusy muszą wyjść z dwójznanego położenia w jakim stanęły. Trzy mocarstwa muszą wiedzieć, czy Prusy są z nimi, czy z Rosją. Król Wilhelm zapominając naukę z historyi czerpanych, czyż chciałby nas przynusić do drugiej Jeny, abyśmy przez nią dojść mogli do Friedlandu? Liberalizm, którego dowody dali deputowani pruscy i zdrowy rozum jaki ożywia ludność pruską, pozwalają spodziewać się, że porzucone będą zgubne zamysły. Naród niemiecki będzie zresztą wiedział, na kim będzie ciężę odpowiedzialność za wojnę kontynentalną, którą silnie dotknęła interesa jego. Nawet wówczas, Niemcy byłiby oszczędzane o ile można, aby całe nie cierpiały z powodu zalepienia kilku. Ograniczonoby się tylko na wy-maganu przez nie przejęcia, aby przez Prusy można było osiągnąć Rosję.

Albowiem ani Francya, ani jej rząd niema żadnych złych chęci, ani żadnego zamiaru przeciw Niemcom: wiemy ile jest dobrego w charakterze niemieckim i ile lud ten wielki, który cierpi w skutek swego podziału, mieści w sobie siły i potęgę. Dalekim będą od chęci szkodenia mu, życzymy mu jak najlepiej co do jego przyszłości i pomyślności.

Część literacko-artystyczna.

CESARZ, POLSKA I EUROPA.

(Dokończenie).

V.

Jakkolwiek noty rosyjskie nie były zadowolniające, nie może to być przyczyną, aby nie próbować jeszcze usiłowań po raz ostatni.

Im bardziej kto ma słusznosci prawo po sobie, tem mniej odstępować należy od zabiegów, aby ta słusznosci i to prawo uznane zostały przez stronę przeciwną. Nie możemy pojąć, aby doradcy cara Aleksandra II chcieli wciągnąć swego monarchę do walki, pod której brzemieniem uległ jego ojciec cesarz Mikolaj, i że przeciwnie niedokładają wszystkich usiłowań, aby oddalić już i tak groźne przesilenie, skutkiem którego wszystkie stosunki cierpią w Europie.

Jeśli zwracając naszą uwagę na to, że dalekim będąc od złagodzenia postępowania swego w Wilnie, rząd rosyjski jest w trakcie rozciągania tych-

że samych środków na Warszawę, upatrujemy w tem nowy tylko powód do nastawiania coraz mocniejszego na gabinet petersburski.

W obec położenia rzeczy tak drażliwego, koniecznością jest dla mocarstw, aby działania swoje skoncentrowały. Czego noty różne między sobą co do kształtu i treści osiągnąć nie zdołały, to możeby jednolitość wymagań dopięć potrafiła.

Z zadowoleniem wskazać należy, że Anglia, która w szlachetny sposób prześcignęła Francją w żądaniach do Rosji wystosowanych, okazała się nie mniej dotkliwą odpowiedzialną, którą na nie dano i że Austrija, którą wzywano do oderwania się od związku zachodniego, aby w trójkę rozwiązać sprawę polską, domogła już o stanowczem ze swej strony odparciu tego wezwania.

JEKsc. książę Gorczakow mylił się nie pomalutę, przypuszczając, że statystyci austriaccy tak mało są dbałymi o przyszłość, iżby chcieli się stać trabanami słonca rosyjskiego, uciekając z zachodniego obozu.

Hr. Rechberg znalazł dobrze zamiary knowane przez niektórych polityków carstwa rosyjskiego, popierane przez pierwszego ministra J. K. Mości Króla pruskiego, zmierzające do utworzenia koalicyi przeciw Austrii, aby ją wyprzeć z Niemiec i uczy-

nić ją raz na zawsze podrzędną Rosji.

Cóżby Austrija była mogła zyskać na wznowieniu świętego przymierza, które przez Rosją wymysłone, korzystało tylko dla Rosji?

Anglia i Francya uważały musiały jako zniechęcające dla nich ów projekt rosyjski, dążący do wykluczenia ich od narad nad sprawą polską. Anglia nie przyjęła nigdy zapatrywania się, podług którego od roku 1831 zaczęwszy, gabinet petersburski oświadczał, że sprawy polskie są wyłącznie sprawami wewnętrznymi, do których mieścić się mocarstwa zagraniczne żadnego nie mają prawa. Francya nie jest już tą samą co w roku 1840, w którym to czasie jej osłabienia, można było pomyśleć o wykluczeniu jej z porozumienia europejskiego i rozwiązać ową sprawę bez niej.

Postawa Anglii, w początku wojny wschodniej, gdy odrzuciła wnioski dotyczące się podziału, które jej Rosya podawała, zyskała zasłużony poklask. Szybkość, z którą się p. Rechberg w podobny sposób niedawno temu oświadczył, na niemniejsze zasługuje pochwały.

Skutek wspólnego działania trzech mocarstw niezadługo się okaże. Iż to pewnością byłoby jego powodzenie, gdyby Prusy otwierały przeciw ocy na tak ważne zawikłanie, chociaż w osta-

tniej chwili przyłączyły usiłowania swoje do usiłowań innych wielkich mocarstw.

Gdy rzecz stanęła na tem punkcie, sama jednomyślność powinna mieć dość wielki wpływ, aby utrzymać pokój.

VI.

Jeśli gabinet petersburski trwać będzie w niefortunnej polityce, którą obrać uznał za rzecz dobrą, natenczas rządy, które go wzywały, będą zmuszone, jakkolwiek niechętnie, zerwać stosunki, które na teraz byłoby bez celu.

Flota angielsko-francusko-szwedzka mogłaby działać na Bałtyku, podczas gdy równocześnie okazałaby się na morzu Czarnem flota angielsko-francusko-włoska.

Trzeba sobie życzyć, żeby widownia wojny nie przeniosła się do środka Europy. Granice cesarstwa rosyjskiego ku zachodowi powinny być ściśle strzeżone, a to byłoby naturalnem zadaniem Austrii i Prus.

Prusy, które od początku powstania polskiego, pomagały Rosji o ile mogły, przekraczając nawet prawo narodów z możnością wywołania przez to starcia powszechnego, zechcą wejść do przymie-

oddziałem jazdy, przebiegł przez Narew w brod pod Dzbadem obserwowano. Odcignąć zatem nieprzyjaciela z tego miejsca nie udało się, szukając innego przejścia, lecz i tamto drugie, zagrożone było przez Moskwę. Nie pozostało nam, jak udać się w bory ku Przetyczu i tam albo uderzyć na nieprzyjaciela, albo go zmylić co do dalszych naszych przedsięwzięć; lecz w okolicach Rążniaka w bliskości wsi Cygany, zostaliśmy doścignięci z boku i przed wieczorem dnia 15go lipca, silnie zaatakowani przez 7 rot i dwa działa. Stawiliśmy krótki opór, gdyż młody żołnierz, utrudzony nadzwyczajnym marszem, głodem i pragnieniem, w nieporządku zaczął się cofać, tak że komenda dowódców nie mogła go powstrzymać. Oddział Jasińskiego będąc wartejgardzie, najmocniej był atakowany i pierwszy zaczął się cofać, a za nim środek, który poniósł znaczną stratę.

Uporządkiwałem cofających się i jazdę, która prawie żadnych strat nie poniosła, prócz części jazdy Jasińskiego, która odłączyła się w liczbie 40 koni i o której obrocie, jakoteż części piechoty, nie wiedzieć nie mogę. Zmuszeni byliśmy zniknąć z tropu nieprzyjacielowi i jeden pozostał nam środek cofający się za Narew; gdzie nas przeprowadził Dębowski pod Dzbadem, skąd nieprzyjacieli w wili przybycia naszego ustąpił. W marszu ze zmęczenia i z głodu, kilku ludzi nam umarło. Po krótkim odpoczynku i lekkim posiłku, nieśpiesznie, dowiedzieliśmy się, że tejże nocy, to jest z 16 na 17 lipca, wojsko moskiewskie przeprawia się pod Rożanem, skąd mogli nam zejść z przodu i wpędzić do Narwi. Nadmienię tu muszę, że skorzystał się cofnięcie i skierowaliśmy marsz przez lasy Komorowskie, tam zatrzymawszy się dla odpoczynku, arrygarda nasza była atakowana przez kozaków, którym odpowiedziała kilkunastu strzałami.

O godzinie 6 przed wieczorem przeszliśmy przez Narew pod Dzbadem. W marszu ku lasom Porębskim, odebraliśmy wiadomość od oddziałów Trąbaczńskiego i Kolbego, że nam spieszą na pomoc, i że jest w odległości 2 mil. Wkrótce dowiedzieliśmy się o przeprawie Moskali pod Rożanem w ilości 3 rot, które napadły na wyz. wymienione oddziały, spieszyliśmy im na pomoc, przybyliśmy przy końcu boju, a jazda nasza silną szarżą spędziła kozaków i przyczyniła się do pobicia Moskali. Nad wieczorem, posunęliśmy się ku Gutom i stanęliśmy w lesie o parę wiorst od Glinek, gdzie rozłożyliśmy się z Jasińskim, który zmniejszony swój oddział i bardzo zmęczony, prócz jazdy, rozpuścił na odpoczynek za decyzją rady wojennej; ja zaś z moim oddziałem pomaszerałem dalej.

O dalszych ruchach walecznego Wawra, z powodów ważnych, zamierzam, kończąc wiadomości o działaniach jego oddziału, wspomnieć, że wytyłował i poświęceniem, pułkownik Ramotowski wpisał swe imię na karę obecnego powstania, pomiędzy imionami najpiękniej odznaczających się dowódców. Moskale cenę na jego głowę nałożyli; posyłałi nawet do jego obozu szpiegów i lotrów, którzy podjęli się go zgładzić, lecz wreszcie wykryci i ukarani zostali. Żołnierze przywiązani są do Wawra i pełni dla jego młodości.

Z raportu majora Jasińskiego, o tych samych potyczkach, pokazuje się, że przeciwko naszym oddziałom w pultuskim i ostrołęckim czynnych było 10,000 Moskali, którzy atakowali nas zupełnie hufce, dowózcy żywności zaatakowali i przewoźni wiadomości do obozu zrobili niepodobnem. Potyczkę pod Budami Rzęśnickimi 15go lipca, tak major Jasiński opisuje:

„W takim położeniu niepozostawało nam nic innego, jak zwrócić się ku lasom większym, gdy Moskwa sięgająca nas z drugiej strony spostrzegłszy ten nasz zwrot, przebiegła nam przekątną i zgłosiła się w Rążniaku z drugą swoją kolumną ścigającą nas. Od tej chwili nieopuszczała już naszego wojska i tak blisko następowała, że przednią jej straż złożoną z huzarów i kozaków starała się z naszą tylną strażą za nim też weszła do lasów. Potyczka, zaszła 15go lipca na przeciw Bud Rążnickich. Napredęła ja i Wawer ustawili nasze oddziały na brzegu lasu, w tym porządku, że oddział Wawra, zajął prawe skrzydło, mój lewe, a Tyski środek. Przez wojska moskiewskie szybko zostaliśmy oskrzydleni i na krzyżowy ogień karabinowy i armatni wystawieni. Środek to jest oddział Tyski nie dotrzymał planu, a tym sposobem oddziały Augustowski i Płocki odrzucił i wystawiając je na pojedynczy bój z grubym wpływ, tak że za jego przykładem poszli kosynierzy. Strzelcy trzymali się do końca i wroga odparli. Brak dobrej broni i ten opór robił trudnym, utrzymać się przy pozycji było niepodobnem; klin bowiem wąski lasu przy Budach Rążnickich niebezpieczną tyłom naszym od ognia kartaczkowego, pod osłoną wyczołgać się nie należało. Oba oddziały cofały się oddzielnie w lasy Porębskie, gdzie zebrały się napowrót. Część wojska poprzednio oddzielona przeszła za Bug. W lasach Porębskich, Moskale zabierających się do posilków znów zaatakowali. Przeprowadzone nasze oddziały przez Dębowskiego za Narew tak były ciaglieni bojami i marszami zmęczone, że jak pisał major Jasiński: „Żołnierze, którzy pojmwali swój obowiązek, siłą moralną tylko utrzymywali się, padali już pod samym ciężarem broni i głodu. Okropno to był widok, patrzeć na tych ludzi, którzy wyczerpując ostatek sił szli jeszcze, pełni służby tyralierskiej, w arrygardzie i w samym

pochoździe, padali na kolana, krew ustami pokazywała się i tak z wysilenia i głodu kończyli zaraz życie.“

Bój 16go lipca w bliskości kościółka św. Trójcy przeciwko Rożanowi, w którym poległ Trąbaczński, ocalił nasze oddziały; nieopisują go obadwa dowódcy, Wawer i Jasiński, przyszli bowiem przy końcu walki toczonych przez Trąbaczńskiego, a zjawienie się ich skłoniło Moskali do szybkiego odwrotu. Takie to były krwawe wypadki opisane już poprzednio przeze mnie w krótkości. Z raportów urzędowych okazuje się, że wszyscy dopelnili swego obowiązku, prócz oddziału Tyskiego w boju pod Rzęśnikami. Dział oddział Jasińskiego jest już czynny. Bronie we wszystkich potyczkach i marszach nie uронione. Oczekujemy, że któryś z broni pod stopy nieprzyjacielowi nie rzucią!

Z Warszawy i z pola walki kilka tylko nowin. Dzisiaj wysłano pospiesznie piechotę w koszarach, bez mundurów i kozaków liniowych za Warszawę za Jerozolimskie rogatki; zapewne na spotkanie odwodnego Calliera, który pokazał się w bliskich okolicach Warszawy. Czysta jaka chwila zalegała pole walki, zapowiadała burzę. Tymczasem w Płockiem, w powiecie mławskiem zaszła potyczka w ostatnich dniach, o której nie mamy szczegółów, a w okolicy Białobrzeg w radomskim, oddział polski poczęt zatrzymał i zabrał Moskale wysyłając tak zwane oddziały partyzanckie, które się nie biją lecz rabują, mordują i mowy niewiada do włóscian. Do takiego oddziału ze 100 ludzi z Radomia, 15 przyłączyło się ochotców, którzy powrócili od Warki do Radomia unikając potyczek, ale z obfitymi łupami. Oficerowie ci (podobnie jak w Zbuczynie), bezpośredni brali udział w kradzieżach i w rabunkach; dla tego to, tylni ochotników.

Przyprowadzili z Zamościa do cytadeli skazanych w rektry na wygnanie: księży Kuźmickiego, Lewandowskiego; starozakonnych: Elindera, Kopona, Mamek, Szykła, Mikolajczyka, Baciela, Wojnowskiego, Ligerta.

Godlewski obywatel ze Stanisławowskiego, o którego biciu w cytadeli donosiliśmy, od tego katowania dostał pomieszania zmysłów. Męczony jest okropnie, krepują go powrozami i innych środków męczących używają; a niezdolny używać ma ciągle powtarzać jedno słowo, klaskając w palce „Tabak“.

Na Muranowie aresztowano kilkunastu starozakonnych, co zwiększyło jeszcze w nich niezadowolenie.

Uwieszenia z powodu niezdejmowania czapek przed W. księciem, są coraz częstsze i obydnie wykonywane przez jego służalców. Chwila jego przejazdu, jest chwilą powszechnej ucieczki publiczności z ulic.

Pod Rudnikami między Seceminem a Włoszczową w dniu 27go lipca, oddział kapłana Chmielnickiego stoczył bój z Moskalami, dowodzony przez znanego pułkownika Ernrotha. Bój był bardzo zwycięski, Moskali padło 80, wielu rannych przywieźli do Czeszochowy. Naszych padło 25, rannych mamy nieco więcej. Szczególniej odznaczył się męstwem strzelec. W końcu potyczki dowódca polski cofnął się, lecz już straty jakie oddział w potyczce poniósł, zapelnili ochotnikami.

Dnia 2 sierpnia, sześciu włóscian z Mokotowa denuncjonowanych przez milicyanta o zamiar udania się do powstania, aresztowali Moskale i przywieźli do Warszawy.

W nocy z dnia 1 na 2 sierpnia umarli w więzieniu w cytadeli Edward Jurgens. W skutek przedświadczenia śledczej komisji zachorował ciężko, nie tylko że nie miało dobrej pomocy lekarskiej, ale owszem gnębiono go śledztwem. Został on ofiarą okrucieństwa komisji i męczennikiem narodowym. Nazwisko Jurgensa, bardzo było u nas głośne. Przed ruchem 1861, był on duszą młodzieży, która go potem opuściła, gdyż nie mogła podzielić jego rozsądnego i zimnego poglądu na rzeczy. Nazwano go głową tujejszego stronnictwa umiarkowanego. Był to człowiek gorącego serca, wielkiej zacności i poświęcenia, rozumny i szanowany. Śmierć jego jest szkoda dla kraju. Na jego biografję i wyliczenie czynów i wpływu jego na sprawę publiczną, czas jeszcze nie nadszedł. My notując fakt jego śmierci w więzieniu cytadelnym, w krótkim wspomnieniu chcieliśmy oddać cześć jego pamięci. Skazał go Moskale na lat 12 do kopalni.

Za granicą u wód umarli drugi człowiek, znacznego także wpływu w kraju i zasługi Ignacy Natanson, starozakonny; niegdyś członek dyrekcji straży obywatelskiej, jak i Jurgens, w czasach 40dniowych delegacji w 1861 r. Był on jednym z tych, którzy gorliwie pracowali nad równoprawieniem i unarodowieniem starozakonnych i zainteresowaniem ich w sprawie narodowej. Człowiek światły, wymowny, dobry Polak, należał także do tak zwanego niegdyś stronnictwa umiarkowanego, którego dzisiaj już nie ma, bo niema i stronnictwa ozerwonego, jest jedno narodowe stronnictwo obejmujące cały naród walczący o do niezależności Polski zmierzający. Są tylko drobne kotoryki przychrycieli i próżniaków, złożone z ludzi złego lub próżniaczego życia, którzy swoje niskie namiętności czczą frazesami i deklaracjami oświeconych nsiłuj; niektórzy z nich są na jurgielce Moskwy i usiłują siłą niezgodę w narodzie, mianowicie między

*) O potyczce tej w okolicy Secemina podaaliśmy bliższą wiadomość w numerze z 5 sierpnia. (P. R. C.)

dzy najgorętszą młodzieżą, lecz ich bezsilne zabiegi, nie mogą zniszczyć jednności i zgody w narodzie.

Warszawa 5 sierpnia.

○ Dzisiaj w nocy Warszawa została zaalarmowana, niewiemy przez kogo, czy przez powstańców w okolicy miasta pokazujących się, czy też przez rakietę nad Wisłą puszczoną, czy też, jak najpewniej, sami Moskale znieśli alarm. Wojsko całe pospiesznie dążyło ku rogatomk szczególnej Mokotowski i na Pragę. O trzy kwadrans na dwunastą przed północą, dali Moskale kilkanaście strzałów karabinowych i jeden z dział. Około pierwszej po północy wszystko uspokoiło się; dzisiaj rano widzieliśmy dwa wozy rzeczy żołnierzy rosyjskich, przywiezionych do Warszawy z rogatk lecz nie wiemy z kąd. Na Pradze odbywano rewizję u Włocha Zanonię, dawniej aresztowanego; aresztowano zaś stróża mostu na Wiśle, Moksyńskiego i Zaleskiego. Przy alarmie aresztowano kilkanaście ciekawych osób, wyglądających z domów.

Podajemy raport pułkownika Kruka, naczelnika sił zbrojnych województwa Podlaskiego i Lubelskiego o potyczce zwycięskiej stoczonej już nieco dawniej przez oddział głównie Krysińskiego, albowiem o tej zwycięskiej walce stoczonej 11 lipca w Lubelskiem a zwanej potyczką pod Sławatycami, nie czytaliśmy dotąd żadnego opisu.

„Wiadomości o pięknym zwycięstwie oddziału kapłana Krysińskiego, nad ruchomą kolumną moskiewską pułkownika Szelkina, doszła już do Rządu, ale zwycięstwo wtenczas dopiero nabiera prawdziwego znaczenia, kiedy wiadome są wszystkie szczegóły bohaterkich czynów naszych żołnierzy i rozsądnego prowadzenia ich do boju przez dowódcę. Wiadomością tą podzielić się jednak z Rządem nie mogliśmy wcześniej, z powodu że rozkaz Moskwa, ścigała Krysińskiego w ciągu dni 10, nie dając mu czasu spocząć, a nawet pociła się. Dzisiaj dopiero strudzona długimi marszami, dała mu pokój. Oto są szczegóły tej bitwy. W dniu 11 lipca, oddziały Jankowskiego i Zielińskiego, składające się z 350 strzelców i 400 kosynierów, Krysińskiego zaś z 220 strzelców i 180 kosynierów, spotkały się z sobą w okolicach Sławatyc i stanęły biwakiem w następującym porządku: Oddział Krysińskiego u Sajołki, oddział Zielińskiego i Jankowskiego w lesie, między Sajołką, Janówką i Romanowem.

O godz. 10 rano dano im znać, że kolumna moskiewska złożona z 6rot piechoty, 2 dział, setni kozaków i szwadronu hłanów, zbliża się ku zajętej przez nich pozycji, kierując się przez Romanów. Poinformowawszy majorów Jankowskiego i Zielińskiego, co do zajęcia stanowiska, którzy wycofnęli linię bojową po obu stronach drogi idącej z Sajołki do Romanowa i Janówki, — kapitan Krysiński ze swoim oddziałem uderzył na lewe skrzydło i tył Moskwy, atakując oddziały Zielińskiego i Jankowskiego. Na prawe zaś skrzydło wysłał swoją jazdę w liczbie 50 koni, dla zajęcia tyłu Moskwy od strony Janówki. Walka ta, jedna z najsilniejszych na Podlasiu, trwała uwięzioną daleko pomyślniejszym rezultatem, gdyby oddziały Zielińskiego i Jankowskiego, były w stanie wytrzymać ogień nieprzyjacielski więcej nad pół godziny, tj. do tej chwili przynajmniej, kiedy kapitan Krysiński ze swoim oddziałem silnie uderzył na lewe skrzydło i tył nieprzyjaciela. Tymczasem Moskale zajmując prawe skrzydło, Zielińskiego widocznie otoczyli go zamierzili, co widząc Krysiński zachodził im drogę i wypierał. Oddziały zaś Zielińskiego i Jankowskiego zjeżdżały. Wielką jest zasługa Krysińskiego, utrzymać bowiem ciągle stosunek z oddziałem majora Zielińskiego, uchronił go od szwanku, a podczas cofania się dwóch naszych oddziałów, szybkim zwrotem kompanii strzelców na lewe skrzydło Moskali, pod dowództwem samegoż Krysińskiego, a następnie kompanii dowodzonej przez ob. Bardet na prawe i tył Moskwy, nieopuszczywszy nieprzyjacielowi możności zmienienia frontu, sprawił w jego szeregach zamieszanie i nieład, i zwycięstwo było dokonane. Tu dopiero kosynierzy nas, ustawieni między dwoma skrzydłami rzucili się z okrzykiem: „Jezus Maryja!“ na środek Moskali zbitych w kupę przez obydwie strzelkie nasze kompanie i pedził zapalczynie za pierzejącego Moskwa. Armaty były już prawie w rękach naszych kosynierów; tylko szybkie pierchnięcie Moskali wyrwało je z rąk dzielnej wiary naszej.

W boju tymkarabiny, jak zawsze, ważną odegrały rolę, zwycięstwo rozstrzygnęła przynętomność dowódcy, zapał i odwaga męnych kosynierów, na których chwale powiedzić muszę, że od początku dzisiejszej wojny, pierwszy podobno raz przypomniał nam znówu sławę kos naszych z pod Racławic. Moskali padło 176, żołnierze nasi ich rachowali, bo plac boju był otrzymamy. Rannych 44 odwieźli do Sławatyc, 76 z sobą wzięli; 30 zaś rannych Moskali zabranych przez nas na plac, odesłaliśmy do Sławatyc. Zabrano Moskalom sztućców przeszło 20, 4000 ładunków i 80 ładowni. Między zabitymi wrogami znajdowało się 16 oficerów, 1 podpułkownik, i major. Z naszej strony oddział kosynierów miał zabitych 31, rannych 23, prócz drańszych; w oddziałach Jankowskiego i Zielińskiego także do 30 zabitych i ran-

nych. Straty nasze w porównaniu z moskiewskimi małe. Zabito w naszych szeregach Zdzisława Dmochowskiego, dzielnego młodzieńca, pełnego poświęcenia, na którego liczyłem i po którym wiele spodziewać się mogłem.“

Za odznaczenie się mianowani: kapitan Krysiński za 4 potyczki zwycięskie w jednym tygodniu majorem, a za bój wyżej opisany podpułkownikiem; za odznaczenie się także w tej potyczce, mianowani kapitanami, porucznicy: Miłkowski, Gruntmann; porucznikiem: podpułkownik Schön; podpułkownikami, podoficerowie: Jan hrabia Rostworowski, Rejzner, Izbiński, Belżyński, Deputowski, Radziwanowicz, Orzechowski, Tyr i Sienkiewicz; majorami, kapitanowie: Zebrowski i Bardet, którzy znakomicie także odznaczyli się w tej sprawie.

Wrocław 7 sierpnia.

○ Z wielką ostrożnością przyjmować należy wszystkie wiadomości o przygotowywającej się zmianie w kierunku zewnętrznej polityki pruskiej ze względu na sprawę polską. Dopóki p. Bismarck stać będzie na czele gabinetu, o zmianie takowej ani myśleć. Jeżeli są jakie usiłowania, przedsiębrane w celu zbliżenia się do Austrii lub do Anglii, lub do obu razem, nie masz w nich z pewnością takiego, co by było się nie działo z jej wiadomością; nie masz w nich przedsięwzięciem najmniejszej oznaki odmiennego zapatrywania się na sprawę polską, a to jest przecież punkt, który regoby nie można pominąć, pragnąc szczerze zbliżyć się do Anglii i do Austrii. Są to zatem przyjaciele usługi, oddawane Rosji, aby od niej odwrócić nie już wojnę, lecz polityczne izolowanie, którem jej grozi mocarstwa europejskie.

Prusy nie zapominają w tej pracy i o sobie; bo gdyby do takiego wyłączenia Rosji z koncertu europejskiego przyszedł miało, Prusy znalazłyby się w niezmiernie krytycznym położeniu. Musiałyby się zdecydować, trzymać albo z Rosją albo z Europą. A ponieważ pierwsza alternatywa uczyniłaby izolowanie Rosji prawie bezskutecznym, obojętne zaś Niem i Prus nie daloby się już dla samego geograficznego położenia kraju przeprowadzić, wypadłoby Prusom wybierać pomiędzy wojną a przyłączeniem się do polityki trzech mocarstw. Niemnam, że wybór nie byłby trudny. Takie bowiem fraszki, jakimi się Nordd. allg. Ztg. popisuje, że państwo, które ma pół miliona bagnetów na rozkazy, nie potrzebuje się lękać izolowania, ani oglądać za sprzymierzeńcami, nikomu zapewne nie imponują.

Przesadzona mi się zresztą, gdyby wydaje spodziewana skuteczność tej nowej grzyby, którą dyplomacya zastraszyc chce Rosję. Rosja jest do połowy państwem azjatyckim, pod terytorjalnym, materialnym, politycznym i cywilizacyjnym względem. Jest sama dla siebie prawie udzielnym światem. Warunki życia państw europejskich nie są warunkami dla niej. Może więc dość daleko znieść izolowanie, którem jej dyplomacya grozi. A jeżeli jej jeszcze zostawi wolność robienia na ziemi polskiej, co jej się będzie podobalo, zupełnie ją przez to zadowolą. Po dokonaniu w Polsce dzieła zniszczenia, po zreorganizowaniu, wywiezieniu, uzbudzeniu hord swoich, znajdzie ona sposobność do zapisania się na nowo w liczbie szanownych członków areopagu europejskiego; znajdzie ją i na Baltyku i na morzu Czarnem i nad Dunajem.

W najpoważniejszych dziennikach europejskich utwierdziło się już przekonanie, że sprawa polska może być z pożytkiem dla Europy tylko przez wojnę zalatwniona. Dyplomacya chce wprzód wyčerpać cały zasób perswazyj i groźb, zanim się na wojnę zdecyduje, jeśli się zdecydować. Moskiewscy słownianie mają prawie rację, twierdząc, że się Europa zestarała. Jeżeli materialne interesa nie wchodzi w rachubę, uczucie, choćby do najwyższego stopnia oburzone, niezdolne się być zdaje do szlachetnego czynu. I w Krymnie i we Włoszech interes w końcu skrzywił i zbrzdził to co w przedsięwzięciach tych mogło być lub było szlachetnem.

O zjeździe Cesarza austriackiego z królem Pruskim w Gastein dzienniki mało mają pod politycznym względem doniesienia. Zawiedzionych pocieszają wiadomością, że w przyszłym miesiącu nastąpi powtórny zjazd w nieoznaczonym dotąd miejscu. Zdaje się to być wiarą feudalistów praskich żadnym wypadkiem nieosiągalną, że Austria nie może szczerze trzymać z Francją i musi rychlej później przejść na stronę Rosji. Wiary tę ma podobno i gabinet petersburski. Ona podkładała ostatnią deszę księcia Gorcezakowa. Jakżeż ta Austria niewdzięczna, że ją nie przyla!

Wiedeń 7go sierpnia. Dzisiejsze wiedeńskie dzienniki tak półurzędowe jakoteż niezależne, zajmują się ogłoszeniem w urzędowej Wiener Ztg. pismem odrębnym J. C. Mości zapraszającym wszystkich panujących Związku niemieckiego i senaty wolnych miast na zwołanie do Frankfurtu nad Renem, celem zastanowienia się nad odpowiednią czasową reorganizacją Związku. Inicyatywa Austrii a mianowicie inicjatywa Cesarza stanowi główny punkt, który podnoszą dzienniki w uwagach swych nad tym najwęższym faktem

polityki austriackiej w sprawie niemieckiej. Oba półurzędowe organa Gen. Korrespondenz i Abendpost robią uwagę, że nie obrano dla tego w tej sprawie drogi dyplomatycznej, gdyż już z natury swojej prowadzi ona tylko bardzo powoli do celu, zwłaszcza tu, gdzie tyle różnorodnych ze sobą styka się interesów. Zresztą nie chodzi tu o zupełnie nową skomplikowaną konstytucję Związku, ale o ustanowienie organów niezbędnych dla praktycznego i silnego wykonywania teraźniejszej konstytucji i o usunięcie głównych przeszkód, które dotąd stały w drodze uskutecznienia szybkiego i potrzebnych postanowień. Abendpost podaje dwie przyczyny, dla których Austria nie zajęła się energicznie sprawą reorganizacji Związku. Raz chętno zostawił czasowi wykazanie niepraktyczności i sprzeczności z interesami narodu niemieckiego owej żywej agitacji, która dążyła do nkonstytuowania Niemiec z wyłączeniem Austrii; powtóre, Austria sama musiała przejść w nowy liberalny system konstytucyjnego rządu, z nim mogła wziąć się do dzieła ożywienia uderzającego nowego systemu. Dziś oba te warunki już się spełniły. Półurzędowy organ nie wątpi, że i linii panującej niemieccy nie uchyla się od tego ważnego i koniecznego dzieła, a szczegółowo wymienia króla bawarskiego jako tego, który w najnowszym czasie, dał dowody najszerszego dla tej sprawy udziału.

Presse podaje niektóre szczegóły dotyczące zjazdu, który się ma odbyć 16 sierpnia. Cesarzowi Jmci towarzyszyć ma w podróży do Frankfurtu minister stanu Schmerling; nie wiadomo, czy i hr. Rechberg tam się uda. Zgromadzenie ma być pod pewnym względem publicznem, gdyż według postanowienia J. C. Mości mają mieć, o ile lokal na to pozwoli, wstęp za kartami słuchacze, szczególnie sprawozdawcy dzienników. Cesarz Jmci zaigai zgromadzenie mową przedstawiającą plan reformy. Hr. Rechberg zawiadomił posłów rządów niemieckich przy wiedeńskim dworze akredytowanych o postanowieniu J. C. Mości na dzień przed ogłoszeniem samego aktu zaproszenia w Wiener Ztg. Wiadomo już, że Cesarz sam osobiście zaprosił króla pruskiego na zjazd frankfurcki; Presse sądzi, iż, może dodać, że król Wilhelm, jeszcze nie przyrzekł stanowczo swojej obecności, ale tem mniej jej odmówił, a w Wiedniu mniemają, że król przybędzie na kongres frankfurcki. Jeżeli nadzieja ta nie zawiedzie, w takim razie zgromadzenie się w Frankfurcie wszystkie monarchowie niemieccy i reprezentaci czterech miast. A gdyby król pruski nie przybył, zawsze znaczna większość byłaby obecna w Frankfurcie, gdyż według zdania wiedeńskich dyptomatów, wraz z Prusami co najwyżej nie byłoby reprezentowane Baden, oba Meklenburgi i Oldenburg. Obecnie zaś jest jeszcze niedziela, że zgromadzenie będzie pełne.

Inne znów dzienniki utrzymują, że król pruski na osobiste przedstawienie Cesarza radzić miał konferencyę z ministrów zwołoną, którą się zajęła wszystkimi reorganizacji Związku tyczącymi się projektami, przeczoby znówu sprawa przeszła na drogę i zwlokę dyplomatyczną. Według innej pogłoski król miał sobie życzyć zgromadzenie, ale nieco później, na co prawdopodobnie wskazuje Kreuzzeitung, mówiąc o zjeździe panujących niemieckich w wreszcie odbyć się mającym. Const. oester. Ztg. odnośnie do wiadomości Presse, któreśmy nieco wyżej umieszcili, uważa za rzecz bardziej podobną do prawdy, że na zjeździe frankfurckim żadnego nie będzie ministra, gdyż właśnie ma to być zgromadzenie panujących, a Związek składa się z udzielnych monarchów, którego działanie nie zależy od ich ani od rządów odpowiedzialnych, i którego organizacya zależy od samych członków Związku, a nie ich reprezentantów. Również uważają, że sama Const. oester. Ztg. i Vaterland doniesienie Presse o pewnej jawności zgromadzenia i przypuszczeniu na nie sprawozdawcy, za śmiały domysł. Monarchowie bowiem zaproszeni są na dowolne zgromadzenie, i dopiero postanowi gdzie i jak się owo zgromadzenie odbywać będzie.

Salzburger Ztg. zawiera następujący odrębny list JCMości:

Kochany hrabio Taaffe! W stolicy i innych częściach Twojem zarządy powierzonego kraju koronnego, przez które przejeżdżałem, dała mi całaludność wiele dowody swojego wiernego przywiązania. Polecam Ci, abyś ją zawiadomił o moim tego jej zachowaniu się uznaniu. Salzburg 4go sierpnia 1863.

Franciszek Józef m. p. Na posiedzeniu Zgromadzenia Komitatu zagrzebskiego odbytem d. 1 b. m. odczytano reskrypt królewski-kancelaryi nadwornej w odpowiedzi na wniesione na poprzednim posiedzeniu zgromadzenia przedstawienie o jak najrychlejsze zwolnienie sejmiku krajowego. Kancelarya nadworna uznaje powszechne życzenie, aby w miejsce teraźniejszego prowizoryum zaprowadzony był system stały; dla tego też kancelarya nadworna nie omieszką prosić J. C. Mości o zwolnienie sejmiku, skoro nadejdzie po temu słowna chwila.

Gubernium siedmiogrodzkie odebrało reskrypt cesarski nakazujący jak najszybciej zarządzenie nowych wyborów w miejsce posłów, którzy nie wzięli udziału w sejmie. Dzienniki petersburskie donoszą na podstawie telegramu z Hermanstadtu im przesłanego, że reskrypt rzący naganą po-

VII.

„Pytać będą kiedyś, dla czego Napoleon (I) w ostatnich sześciu latach swego panowania był bezlitości dla Prus. Oto dla tego, bo Prusy były mocarstwem, które mu najwięcej złego wyrządziło, zmuszając go do bicia ich i niszczenia, gdy właśnie chciał je wzmoocnić i powiększyć...“

Te uwagi, które Cesarz Napoleon II zapisał przed dawnymi laty w swych studiach nad polityką zagraniczną, mogą dzisiaj być rozważane politycznie przez mężów stanu. Prusy trzymają może dzisiaj w swych rękach pokój lub wojnę. Oby przez nowy zwrot zawiody tych, którzy przepowiedzieli, że Prusy idą do nowej katastrofy. Szlachetne natchnienie powiększyłoby szybko potęgę państwa, które od lat pięćdziesięciu pozostało, nieścisliwym dla niego sposobem, zewnątrz wypadków i prawie w bezczynności.

Francya ma już dość chwały, aby być jeszcze owadłnietą niepomarkowaną żądzą nabywa nowych wawrzynów; dość jest pełną, aby miała pragnąć nowej wojny, jakkolwiek byłaby pewną nowych tylko tryumfów.

Francya zobowiązana jest swem słowem, iżby Polacy zyskali zwycięstwo w swoim losie wprześnia. Gabinet J. K. Mości Królowej Brytanii wyzreki,

z znakomitą praktycznym rozumem, że pierwszym warunkiem dobrego radu jest to, żeby między rządzącymi i rządzonymi zachodziło zaufanie. Wykazał on, że jeśli ma się jakkolwiek stały porządek rzeczy utworzyć, koniecznem jest natezasz, aby nowa organizacya obejmowała wszystkie prowincje polskie, tj. cały kraj, który rozmaite podzielił wydarły Polscy aby go poddać pod panowanie rosyjskiego cesarstwa. Cieszymy się z tego, że podzieliłmy najzupełniej to zapatrywanie ze starym naszym i dzielnym sprzymierzeńcem w Krymie.

Rząd Cesarza Napoleona dał poznać w pierwszej zaraz chwili, że trzeba rzec się kombinacji, której niedostateczność już doświadczono *) i przyłożyło się do zniszczenia źródła złego.

Cesarz Aleksander II niepowinien tracić z oczu tego, że warunki będą mniej łagodne po wojnie, niżeli są przed nią. Spotkanie na Niemnie mogłoby się nie ponowić. Francya dobiwszy raz nieza z pochwę, weźmie sobie za zaszczyt uwolnić Litwę, tak jak wyswobodziła Lombardję. Cesarz Napoleon wie, że jeśli cokolwiek może

stłumić nieprzyjazne stronnictwa, to zapewne dokonanie tego, czego żadne z nich dokonać nie potrafiło; że tem co by mogło najsukutečniej ustalić jego dynastyę, jest podjęcie wojny w celu wskrzeszenia Polski, jest naprawa tej wielkiej, wielowej krzywdy, którą na niego i na jego rodzinę ściągła błogosławieństwo Boskie wraz z trwałą wdzięcznością ludzi.

Cesarz w tej świętej sprawie nie dąży do żadnego osobistego celu i zachowuje dla siebie ile tylko zadowolenie wynikające z wypełnienia szlachetnego obowiązku. „Byłaby wielka Polska została przywrócona, małoby mi na tem zależało, mówił wielki Cesarz, czy tam austriacki, czy pruski, czy rosyjski książę osiedzi na jej tronie.“

Rosyjanie cieszą się z tego, że zyskali na czasie i pochlebają sobie, że wkrótce pora roku przypadać o co bezwładność. Niechajże jednak zechcą sobie przypomnieć, że 20 września zwyciężyliśmy pod Almą i że 14go października zwyciężyliśmy pod Jeną. „Następa tronu szwedzkiego byłby mógł być w Petersburgu, nim ja doszedłem do Moskwy“, mówił Napoleon.

„Ale pocóż mamy tyle mówić o wojnie, kiedy jeszcze jest tyle powodów do niewątpienia o pokój? Wszakże niechaj się nie zwodzą w Peters-

burgu co do charakteru Cesarza Napoleona i niech zrozumia, że są rzeczy, których znieść nie może, kiedy mu je mówią, że są inne, na których wykonanie zezwolić nie może.“

Jeśli Cesarz Aleksander ożywny jest tym samym duchem umiarkowania, którym jest rząd nasz natchniony, nie prostszego natezasz, jak ogłosić zawieszenie broni, zaprzestanie przygotowań wojennych, które są groźbą, a przeto niepokojem dla Europy.

„Ale jeśli by z powodu, który pojąć trudno, J. C. Mość Cesarz rosyjski odpowiedział znów odmownie na tak umiarkowane żądania mocarstw, natezasz byłbyśmy zmuszeni raz jeszcze powierzyć losowi i przemianom wojny to, co by dzisiaj jeszcze rozsądki i sprawiedliwość rozstrzygnąć mogły.“

27 lipca 1863.

Nowości Bibliograficzne.

Lipcowy numer Biblioteki Warszawskiej zawiera następujące artykuły:
Badania w przedmiocie historii dziesięciu kościelnych w Polsce, szczególnie pod względem tak zwanej dziesięciny swobodnej i dziesięciny

oddawanej w gonitwę, przez Antoniego Zygmunta Helela. — Przysłowia ukraińskie w pieśniach, przez Jana Prusnińskiego. — Pieśni, podania, baśnie, zwyczaj i przesady ludu z Mazowsza czerskiego, zebrał Kornel Kozłowski. — Janko Hajduk. Wspomnienia z Turcji. — Kronika parzka literacka, naukowa i artystyczna. Wystawa obrazów. Komedya pana Langie „Un homme de rien“. — Spółuczonych o przedpotopowe kości. — „Cyklop“ na Antran wedle Eurypidesa. — „Joanna d'Arc“ przez pana Villiamie. — Wiadomości literackie.

Kronika literacka. Biblioteka Ossolińskich. Poczet nowy. — Lwów. 1863. Przez G. E. — Pamiętniki z wojny amerykańskiej 1862 r. Ludwika Zychlińskiego. Poznań. 1863. Przez K. W. W. — Stanisław Staszic. Szkic biograficzny przez Władysława Zawadzkiego. Lwów. 1860. Przez K. W. W. — Geografia Królestwa Polskiego podług najnowszych źródeł, skreślona przez B. Kotłodzińskiego. Wydanie drugie poprawione i powiększone, z mapą Królestwa Polskiego. Warszawa. 1863. Przez W. —

Kronika bibliograficzna. — Wiadomości literackie. — Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiac maj r. b. —

stepowanie wybranych poprzednio posłów, tj. którzy nie weszli do sejmiku, i wyzwa do udziału w nowych wyborach, ponieważ czynności sejmiku bardzo są ważne tak dla interesów samego kraju, jakoteż całego państwa. Reskrypt wyraża nadzieję, że nowo wybrani wejdą do sejmiku, albo zaraz oznajmia, że udziału w sejmie nie wezmą, zarazem zapewnia Seklerów o dalszej obronie ich narodowości.

Dziennik *Tiroler Stimmen* donosi o sejsyji zaszłej między tyrolskim wydziałem sejmowym a ministrem stanu Scherlingiem. Sejm tyrolski wniósł był na tegoroczną kadencję, ażeby postowie, którzyby się wzburali przyjął mandat, albo w czasie prawem oznaczonym nie przybyłoby do sejmiku bez dostatecznego powodu, o którym sejmowi doniesienie powinni, pozabawieni byli prawa wyboru podczas bieżącego okresu wyborowego, a zatem, żeby głosy, któreby podczas nowych wyborów na nich paść mogły, uważane były za nieważne. Tuzież w dalszym ciągu wniosku domagano się, aby ciała wyborcze, dające podobnym kandydatom powtórne głosy, na wniosek sejmiku J. C. Moser rozwiązać nakazał. Ministrem stanu nie polecało tego wniosku sankcyi cesarskiej, sankcya też nie nastąpiła. Wydział sejmowy zaniósł więc do ministerstwa stanu umotywowane przedstawienie, dla czego był uchwalili powyższy wniosek dowodząc, że to zrobić w interesie rządowym. Zarazem prosił wydział celem własnego poinformowania się o wyjaśnienie powodów, dla których uchwały sejmowej nie zatwierdzono. Na to przedstawienie odpowiedział minister stanu wydziałowi, że ministrowie nie mają ani obowiązku, ani prawa zawiadamiania, czy lub które wnioski przedkładać J. C. Moser. *Tiroler Stimmen* aważają to oświadczenie ministra stanu za niekonstytucyjne i przypominają, że nawet za czasów Metternicha rząd zawsze podawał w odpowiedziach swych na wnioski sejmów krajowych powody, dla których prośbie sejmiku zadość uczynić nie może. Wydział sejmowy postanowił całą tę sprawę przedłożyć przyszłemu sejmowi tyrolskiemu.

Królestwo Polskie.

Wyszedł teraz w Warszawie 15-ty numer *Wiadomości z pola bitwy*, jakkolwiek nosi datę 22 lipca. Zawiera on doniesienia z teatru wojennego o dawniejszych potyczkach i działaniach w ciągu czerwca; lecz o niektórych z tych wypadków wojennych nie mieliśmy dotąd szczegółowych sprawozdań, i wypadki te niedokładnie są znane czytelnikom. Mianowicie krótkie tylko doniesienia podaliśmy o dawniejszych działaniach hufców pułkowników Raczkowskiego i Calliera w Kaliskim, od 1. Igo do 9go czerwca, także o krwawej potyczce stoczonej w Plockiem w lasach pod Nagoszewem 9go jeszcze czerwca przez hufce polski dowodzony przez Maksymiliana Broniewskiego, z Moskalami prowadzoną przez jen. Tolla. Przytoczymy tu zatem opis tych wypadków wojennych z *Wiadomości z pola bitwy*; zauważyć tu jeszcze musimy, iż w *Wiadomościach* nie znajdujemy opisów bardzo wielu a krwawych i znaczących dawniejszych potyczek z tego okresu o którym już *Wiadomości* piszą, to jest z maja i czerwca; jak naprzykład nieczytaliśmy w nich szczegółowego opisu znaczących walk pod Kobylanką w Lubelskim, pod Saliobą na Wołyniu, pod Komorowem w Krakowskim, dawniejszych działań Taczanowskiego, o licznych zaś potyczkach na Litwie prawie żadnych niepodają wiadomości. *Wiadomości* piszą:

„Z odebranych raportów otrzymujemy szczegółową wiadomość o całym przebiegu i kolejach od działań uformowanych pod dowództwem pułkownika Caliera i Raczkowskiego. Dnia 1 czerwca na skutek polecenia Naczelnika Wojskowego Wojevodztwa Mazowieckiego, pułkownik Raczkowski przybył do lasu między Czamaninami i Świerczkami, gdzie nakazane było organizatorowi zebrać kilkudziesięciu ludzi dla zabrania zakopanej broni i pomożenia w przejściu malej jej partii z Prus uderzeniem na straż moskiewską we wsi Płowkach. Po skompletowaniu zarządzał i w części tylko do użytku zdolnej broni, oddział zaledwie z 40 ludzi złożony wyruszył ku wsi Płowkom, i uderzwszy niespodzianie na Moskali zaczęli się zmusić do ucieczki, reszta zaś w liczbie 60 w głównym punkcie ich zboru znajdująca się, stawiała dość silny opór. Nie widząc celu w bezskutecznym dalszym ataku, mając już zaledwie po jednym ładunku w broni, oddział nasz cofnął się do wsi Broniewka i zająwszy swe podwoły udał się na główny punkt zborny. Cel wyprawy osiągnięty został, gdyż Moskwa cofnęła się z zajmowanej w Płowkach pozycji, a tymczasem broń do uzbrojenia oddziału przeznaczona, przybyła na oznaczone miejsce. Dnia 8 czerwca oddział zawiadomiony został, że Moskwa w trzech kolumnach się zbliża, a dnia 9 doniesiono, iż Moskale zajmują stanowisko w Osiecinach, Lubrańcu i Świerczynie. Skutkiem więc otrzymanych wiadomości, oddział wymaszerował tegoż dnia w południe w stronę Ruszkowa, a o godzinie 5-jej przybył do lasu ruszkowskiego, zajmując pozycję przy osadzie Ruda. Wkrótce znad dali pikiety, że nieprzyjacieli postępuje od strony Konina w sile 2 rot piechoty i 120 koni huzarów i kozaków. Nie czekając ataków Moskwy, kompanie nasze pod osobistym dowództwem pułkowników Caliera i Raczkowskiego uderzyły na nieprzyjaciela w lesie, a ściągając go blisko 3 wiorsty, zabarykadowanego następnie w kolonji Ignacowo, zmusiły do zupełnej ucieczki, wyciąwszy kilka domów z bronią i sprzętem. Koło godziny 9-jej pośpiechu, oddział znajdował się przy mołach, w których spoczywały wiekopomne meceników Ignacowa prochy; wspomnienie tak okropnie pomęczonych braci, dodało sile oddziałowi, a uczucie zemsty i odwetu, było jednym z nich, które przebiegło walczyliście za wolność żołnierzy. Rezultatem dnia tego było 70 moskali zabitych i rannych, a kapitan dowodzący wzięty do niewoli został. Z naszej strony poległo 4, rannych zaś jest 10. Mimo zwycięstwa świeżo otrzymanego, dowódca oddziału mając dobrze w pamięci znaczne siły Moskwy, które w trzech kolumnach postępowały, po zniesieniu oddziału wysłanego z Konina, na drugi dzień rano wyruszyły w stronę lasów Kazimierskich i przeszedłszy wieś Góranin po krótkim wypoczynku udały się w las za miastem Kleczewem i zajęły pozycję na wzgórzach w rzadkim lesie na przeciw wsi Jabłonki i Komorowa. O godzinie 5-jej po południu dnia 10 czerwca, dwie salwy armatnie Moskwy postępującej od wsi Komorowa, dały hasło rozpoczęcia bitwy. Lewe skrzydło naszego oddziału pod dowództwem pułkownika Raczkowskiego, a prawe pod majorem Gruszczyńskim przyjęły nieprzyjaciela gęstym ogniem krzyżowym, tak, iż ten po godzinny bitwie zmuszony był cofnąć się, ściągany na malej przestrzeni przez

lewe i prawe skrzydło. O godzinie 8 wieczorem, zwycięstwo nasze byłoby zupełnem, gdy major Mierzyński znajdujący się w arjerardzie, donosił iż nowy oddział moskiewski zbliża się od strony Kazimierza. Natychmiast odkomenderowany został major Gruszczyński z częścią prawego skrzydła swojej kompanii dla wstrzymania pierwszego naciśku nieprzyjaciela, a pułkownik Calier uszykowałszy srodek i lewe skrzydło doprowadził go znów na plac bitwy. Pułkownikowi Raczkowskiemu z połową prawego skrzydła została w tej chwili obrona tyłów. Jednocześnie z wprowadzeniem w bój nowej linii, Moskwa całą siłą uderzyła na pozycję, z której uprzednio wyparta została, a pułkownik Raczkowski nie mogąc oprzeć się przebijającej sile, zmuszony był do ustępowania. Cofnięcie się oddziału majora Gruszczyńskiego, gdy pułkownik Calier wszystkie stanowiska przebiegał, sprawiło ogólne zamieszanie, którego następstwem musiał być nakaz do odwrotu. Dzięki waleczności pułkownika Raczkowskiego, który od ostatniej chwili bronił odwrotu, i z zadziwiającą meztwem, wytrzymywał ataki kawalerji i ognia kartaczowego, pułkownik Calier sformował cały oddział do odwrotu, który nastąpił w kierunku Slesina ku lasom Ruszkowskim. W walce dwóch dni ostatnich dobrze zasłużyli się Ojczyźnie: major Mierzyński Henryk, żołnierz 1830 roku; Świderski Mikołaj wołosianin Kujawski odznaczył się w rękym boju z Moskalami; Markiewicz Antoni i Ragalski Franciszek, adiutanci odznaczyli się w pilnowaniu porządku przy odwrocie, tudzież Jurkowski szczególnie się odznaczył w obu tych bitwach. O stratach obustronnych nie mamy dotąd bliższych wiadomości.

Dnia 2 czerwca, oddział nasz zostający pod dowództwem Polikarpa Dębrowskiego, a w skutku słabości tego ostatniego, pod głównym kierunkiem Maksymiliana Broniewskiego będący, obajując we wsi Jarzabek, niedaleko miasta Ostrowa, zawiadomiony został, iż Moskwa w sile 3ch rot piechoty, szwadronu huzarów i 50 kozaków wyruszyła z Ostrołki, i ku stanowiskom naszym się zbliża. Oddział natychmiast w nocy z dnia 2 na 3 wyszedł z zajmowanej wioski i pomaszzerował w stronę Ostrowskich lasów, a oddalwszy się od Moskwy na mil 2 stanął na spoczynek w lesie pod Nagoszewem. Na otrzymaną ostatecznie wiadomość, że Moskale na furmankach ciągną do Wiśniewa, od którego byliśmy oddaleni o 2 wiorsty, oddział nasz sformował się w szyk bojowy i po nadejściu Moskali, kosynierzy parci przez tak przychylnych ku Ojczyźnie sprawie tegich naszych Kurpi, wykonali śmiały i odważny atak, przed którym Moskwa pierzchnęła w popłochu. W czasie pośpiechu dwa nowe oddziały moskiewskie, jeden z Ostrowa, drugi pod dowództwem Tolla z Malin, jednocześnie z boków zaatakowały nasze siły i zmusiły takowe do opuszczenia pola bitwy, po świetnym ataku na lewe skrzydło moskiewskie, które złamane otworzyło naszym krwawą przejście. Walka ta, jedna z krwawszych w ostatnich czasach pozostawia na placu blisko 500 moskali i około 130 dzielnych naszych towarzyszy broni. W boju tym dobrze zasłużyli się Ojczyźnie rotmistrz Kożuchowski, który z swym oddziałem sułkowskim zająwszy tył ściągając Moskwy od wsi Nagoszewa, dzielnym i skutecznym natarciem przyczynił się do zupełnego jej rozbicia, sam jednak jest ciężko ranny. Między innymi zasłużył się także porucznik Lipowski, który z całym swoim plutonem, rzucił się na pierwszy ogień w tyralierkę, z plutonu tego znaczna część zginęła. Jako nieodzowny fakt po każdej potyczce musimy dodać, iż Moskwa spaliła część wsi Nagoszewa i zabiła kilku wołosian mszcząc się za czynną pomoc, jaką w ogólności lud tamtejszy oddziałom naszym zbrojnym przynosi.

Wydany został w Warszawie jeszcze 22go lipca rozkaz dzienny do wojsk narodowych (numer 10) przez wydział wojny Rządu Narodowego. W rozkazie tym czytamy między innymi: „P. o powołaniu wnoszonych do Wydziału wojny założeń, że w razie rewizji dokonywanej przez oddziały wojsk narodowych, listy prywatne zbyt długo przetrzymywane bywają, poleca się dowódcę, com wszelkiego rodzaju wojsk dopinowanie, aby korespondencje prywatne, z których władza wojskowa użytku nie robi, jak najspieszniej na najbliższe stacye pocztowe zwracać były.

Dowódcy wszelkich oddziałów obowiązani są utrzymywać listy imienne swych podkomendnych, i takową sprawę za każdej bitwie, lub w razie przekonania się, przy codziennym obrachunku (apelu), że w liczbie osób ubytek nastąpił.

Pod odpowiedzialnością dowódców oddziałów, ponawia się wydane już uprzednio polecenie, aby do szeregów wojsk narodowych pod żadnym pozorem nie przyjmować młodzieńców, którzy nie mają 18tu lat skończonych.

Rząd Narodowy uznał, że oddział przasnyski, który walczył przeciw przeważnym siłom nieprzyjaciela, pod wsią Długim, w dniach 27m, 28m i 29m czerwca r. b. i z bitew wyszedł zwycięzko, dobrze zasłużył się Ojczyźnie. Na osobistą wzmiankę z tego oddziału zasługują: Dowódca Trąbceński, obywatel Nowicki; podoficerowie: Józef Wójcicki i Karpiński; szeregowcy: Stanisław Świderski, Wilhelm Termer, Józef Cybulski, Jan Miniewicz, Paweł Kaczorowski.

Z powodu zbyt późnego nadsyłania wiadomości, Wydział Wojny poleca dowódcę wszystkich oddziałów, aby drogą organizacyi przesyłali Wydziałowi, natychmiast po zaszłej bitwie, krótkie, treściwie zawiadomienie, z wymienieniem o ile to jest możliwe: jaki oddział przez kogo dowodzony, w jakiej sile piechoty, kawalerji, z jaką liczbą oficerów, z jakim uzbrojeniem całego oddziału, jakimi zapasami amunicji, w jakim czasie, miejscu i okolicy, w bliskości jakich miast, potykał czy był się; — z jaką liczbą nieprzyjaciela (wymienić w szczególności ilość kawalerji, piechoty, dział), z jakim bitwa stoczona była powodzeniem, kto otrzymał plac bitwy, czy odwrot dokonany był w porządku; kto dowodził awangardą w natarciu, arjerardą w odwrocie, jakie są poniesione straty z naszej i nieprzyjaciela strony, w liczbie zabitych i rannych oficerów, (których?), podoficerów i żołnierzy; jaki jest ubytek koni, amunicji, broni, wozów, zapasów żywności czy odzieży; jaka była pozycja zajmowana przez nasze wojska, jaka droga otrzymana została pierwszą wiadomości o zbliżaniu się nieprzyjaciela? Jeżeli zaś wszystkich tych szczegółów odrazu zebrać nie było można, wtenczas udzieliwszy z nich Wydziałowi wojny wiadomości posiadane, temczasem najspieszniejszym doniesieniem, resztę zamieścić należy w zupełnym raporcie o działaniach wojennych, który co 15 dni przysyłać Wydziałowi wojny, jest koniecznym każdego dowódcy obowiązkiem, pod jego osobistą odpowiedzialnością.

Dowódcy wszystkich oddziałów, obowiązani są zwracać baczną uwagę na stan zdrowia swoich podkomendnych; w tym celu winni pilnować: aby poległych grzebano, a rannych, chorych i słabych oddawano bezpośrednio, czy pośrednio, w najbliższe miejsce; ażeby czystość w bliskości stanowiska wojennego przestrzegana była.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 sierpnia. Dzisiaj rano obwieszczone następująco, wczoraj wieczór wydana odezwę tujszej Dyrekcyi Policji z powodu niebezpieczeństwa wybuchu prochów przy ulicy Teatralnej:

Do obywateli miasta Krakowa!

Wybuch prochów w środku miasta zamienił dom jeden w gruz, i kilka osób życia pozbawił. Smutny ten wypadek dowodzi, iż jaka karygodna lekkomyślność niektóre osoby obchodzi się z prochem strzelniczym, i mienie a nawet życie swoich współobywateli na szwank narażają.

Ponieważ jednak takim karygodnym postępkom nie zapobieży najściślejsza baczność władzy bezpieczeństwa, jeżeli nie znajdzie poparcia od mieszczanów, przezo Dyrekcyja policji wyzwa obywateli i właścicieli domów w własnym ich interesie, ażeby na swoich współmieszkańców wpływali, iżby ci domów ich nie nadużywali na składy zapasów prochów, z którym niebezpiecznym i lekkomyślnym obchodzeniem się, wielkie nieszczęście sprowadzić może, na miasto zaledwo powstałe z gruzów, jakimi je zastał pożar w 1850 roku.

Z c. k. Dyrekcyi Policji

Kraków dnia 7go sierpnia 1863 r.

Dom w którym wybuchł wczoraj pożar, został dzisiaj zmocniony zapora dla zabezpieczenia ścian jego uszkodzonych. Dwie jeszcze ofiary przybyły do podanych przez nas wczoraj, gdyż ciężko popalona druga siostra p. Janowskiej umarła; umarło także zranione dziecko p. Królowskiej. Mówią również, że z pod gruzów i popiołu wydobyto parę ciał zupełnie zwęglonych. Pogrzeb wiadomych ofiar odbędzie się jutro w niedzielę po południu o godz. 5-jej. Jedną wspólną kartą pogrzebową oznajmia go jak następuje: „Barbara i Julia Janowskie, siostry, w wieku lat 22 i 20, Marya Wiatrowicz w wieku lat 18, córki obywateli miasta Krakowa, Ludwik Zborowski praktykant jubilerski, w wieku lat 15 i Ludwisia Królowska, córka artysty dramatycznego, lat 2 licząca, w skutku okropnego wypadku w dniu 7 sierpnia 1863 r. w domu pod Nrem 223 przy ulicy Szweskiej, nagle utraciły życie. Żwółki tych nieszczęśliwych ofiar w dniu 9-ym b. m. to jest w niedzielę, o godzinie 5 po południu wyprawdzone zostaną z kościoła N. Panny Maryi na miejsce wiecznego spoczynku. Do uczestniczenia temu smutnemu obrzędowi, w ciężkim smutku pogrążone rodziny pobożną publiczność zapraszają.

Do pobieżnego wczoraj podanego opisu tego nieszczęścia dodać jeszcze należy to sprostowanie, że ogień wybuchł nie na drugim piętrze, zajmowanym prawie wyłącznie przez p. Dębrowskiego, którego rodzina mieszkała w kącie, a on sam był zatrudniony w sklepie na dole i mieszkając jego było zupełnie zamkniętym, lecz ogień wybuchł na 1em piętrze. Nikt z domowników jego nie został uszkodzony. P. Dębowski prosi nas o to sprostowanie.

Wspomnieliśmy o poświęceniu, z jakim wczoraj ratowano dom palący się i domy okoliczne i jak wśród płomieni z narażeniem życia wynoszone kobiety, dzieci i poparzone ofiary. Obywatele, młodzież, starożakami i robotnicy kolei galicyjskiej z urzędniakiem na czele, którego nazwiska nie wiemy, dawali dowody wielkiej odwagi i poświęcenia. Młody człowiek z kantoru pana Blau, starożakowski, mocno został uszkodzony. Wśród pierwszego atoli popłochu wpadło do palącego się domu kilku hultajów, i ci okradli jublera p. Wiatrowicza i wielką mu szkodę w szczyplym jego składzie towarów.

Wczoraj wieczór znaleziono w rowie poza ogrodem Botanicznym od strony Grzegorzów ciało nieznajomego mężczyzny już nadpsute, a zatem od kilku dni w wodzie leżące. Był to mężczyzna mogący mieć, jak mówi doniesienie urzędowe, lat od 30 do 40, bez obuwia i spodni, a ngodzony był narzędziem ostrem w krzyże i w brzuch.

Dzisiaj rano odbyło się ścisła rewizja w mieszkaniu p. Erazma Mulkowskiego przy placu franciszkańskim pod L. 149, nie jednakże tam nie znaleziono, cooby odpowiedzialności ścigać. Jest to już druga w tym domu rewizja temi czasami odbyta.

W Tarnowie odbyła się dziś 8go rano o 6ej rewizya u rzeźbiarza p. Kornela Dranka w licznej asystencyi wojska i żandarmerji. Nie nie znaleziono, prócz rzeźby Duchy 8go, którą urzędnik wziął za orla polskiego i chciał ją zabrać. A choćby też był to orzeł? Toć musiano by zdejnować orły z wież, baszt i pomników naszych, a nie robiono tego w czasach najcięższych dla narodowości polskiej.

Pisząc nam z Tarnowa pod dniem dzisiejszym, że wczoraj 7go o godz. 4ej po południu był pożar w domu rabina p. Rappaporta; trzeci już pożar w ciągu dni kilkunastu, a tem więcej niepokojący, że wprzód już były wieści o podpaleniu, co jednak mogło być najprędzej następstwem dwóch poprzednich pożarów. Na domu Rabina spłonął dach, resztę oszalono przy energicznej pomocy kierowanej przez inżyniera p. Hancelza, ucznia budownictwa p. Lazarskiego i przybyłej służby z dworu ks. Sanguszkich z Gumnisk z wyborną sikawką.

Jutro w niedzielę dnia 9go sierpnia, S. Kamila z Leis; w poniedziałek dnia 10go sierpnia, S. Wawrzyńca i S. Filomeny.

PRZEGŁAD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 7 sierpnia. Wiadomość o zjeździe panujących w Niemczech, w Frankfurtu wielkie tu sprawiła wrażenie.

Londyn 5 sierpnia. *Morning Post* zamieszcza artykuł o trudnościach, jakie napotyka dyplomacya w kwestyi polskiej. Mówi on: *Times* widzi w tej kwestyi spisek francuski, w którym my mamy służyć za narzędzie; lecz zapomina, że będąc sprzymierzonymi, mieliśmy prawo i moc prowadzenia kontroli; gdy tymczasem trzymając się na uboczu, nie moglibyśmy wdawać się ostatejnej chwili dla zapobieżenia układom. Z drugiej strony są ludzie co pragną wojny za sprawę nieokreśloną. My nie możemy pobić uciwków rosyjskiemu; nie możemy pozwalać mu gwałcić traktatów. Ale daleko jeszcze jesteśmy od wojny. Siła moralna Europy nie jest rzeczą, którąby wolno było pogardzać. Do księcia Gorczakowa wysłana będzie nota. Proponowano początkowo notę zbiorową,

lecz osądzono, że lepiej będzie wysłać noty osobne, a też same co do myśli. W Petersburgu uczują się tej demonstracyi. Należałoby zrozpaczać o dyplomacyę i uwierzyć w powrót wieku żelaznego, gdyby wojna stała się konieczną. Byłoby to hańbą naszej epoki, gdyby nie otrzymano sprawiedliwości dla Polski bez wojny.

Tuż 6 sierpnia w nocy. Po krótkich rozprawach senat uchwalił postanowienia przyjęte przez Izbę deputowanych co do stłumienia rozbójnictwa. *Stampa* donosi: Posel angielski w Turynie Sir James Hudson ma być zastąpionym przez Sir Elliota. Dziś podpisany był traktat handlowy między Anglią a Włochami.

Korfu 7 sierpnia. Parlament został rozwiązany i zwołany nowy, który się zebrać ma w ciągu dni 40.

Brussels 7 sierpnia. Król Leopold przyjmował Jewettę, który na podstawie powołnego znieśienia niewoli murzynów i zabezpieczenia ich, dąży do rozjemstwa przez wspólne porozumienie się Europy i Ameryki. Król Leopold przyrzekł wzięść tę sprawę pod rozbiór z gabinetem królowej Wiktorji.

Prócz niedokładnej jeszcze wiadomości o jakimś małym starciu w Olkskim i rozbiegnięciu się tam części drobnego hufca jazdy polskiej, o postąpieniu się oddziału Calliera w Mazowieckiem pod Warszawę, o alarmowaniu przez jeden z hufców jazdy kaliskiej pociągu kolei żelaznej eskortowanego przez wojsko moskiewskie niedaleko Radomska, — niema dzisiaj doniesień o innych świeżych wypadkach na teatrze wojny w Polsce. O dawniejszych potyczkach i działaniach hufców polskich w Plockiem, Lubelskim i w Kaliskim podajemy wyżej w listach z Warszawy i pod oddziałem „Królestwo Polskie“ szczegółowe opisy i raporty; mianowicie: raport pułkownika Romotowskiego o działaniach wojennych hufców jego, Jasińskiego i innych w Pultuskim i Ostrołęckim w pierwszej połowie lipca; raport pułkownika Kruka o pięknej zwycięstwie odniesionem przez oddział kapitana, dziś podpułkownika Krysińskiego między Sławatyczami a Parezewem w Lubelskim, wyciąg z raportów pułkowników Calliera i Raczkowskiego o mniej znanych działaniach ich w Kaliskim w czerwcu, wreszcie opisy kilku innych dawniejszych, lecz mniej znanych wypadków wojennych.

Organa rosyjskie dla dodania otuchy „wojennej“ niby Rosji, nie tylko że jak najkłamliwiej przedstawiają wypadki w Polsce, i walkę całego narodu chcą odmalować jako szarpanie się garstki malkontentów, lecz nawet fałszują starając się przedstawić uposobienie narodów europejskich względem Rosji, zakrywając ich oburzenie na rząd rosyjski, a między innymi fałszując zamieszanie sprawozdania z rozpraw w parlamencie angielskim. Prosimy przeczytać naprzykład mowę jaką miał lord Ellenborough w parlamencie w dniu 24go lipca zamieszczone w dziennikach angielskich i porównać ją z streszczeniem tejże mowy w organie moskiewskim w Warszawie, w *Dzienniku Powszechnym*. — Obok tego artykułu dzienników moskiewskich w Rosji i za granicą pełne są przechwałek o potęgę wojennej Rosji, wyzywań prawie Europy do wojny, doniesień o przygotowaniach do niej, aby ten zakryć bezsilność caratu i jego obawy. Ta sama myśl intymidacyjna tchną słowa ministra Gorczakowa w rozmowie jego z lordem Napierem przytoczonej w dziennikach, w której minister rosyjski przyznając, że Rosya podobna jest do niedźwiedzia, mówi, że nie jest bezbezpiecznie niedźwiedzia drażnić; zapomina jednak minister rosyjski, że dzielnym strzelcem najbardziej rozdrażnione niedźwiedzie zabija. W ogóle Rosya przyjęła względem państw Zachodnich system intymidacyi, strasy je słowami i pozorami. Naśladuje w tem Chińczyków, którzy malowanymi smokami rozstawionymi na wałach i brzegach chcieli odstraszyć Francuzów i Anglików, lecz intymidacya ta się niepowiodła. Wreszcie zamieszczają jeszcze ciągle dzienniki rosyjskie całe szeregi adresów nadsyłanych niby z gubernij, miast i wsi moskiewskich, a pisanych w kancelaryach urzędowych na rozkaz rządu; bo adresami temi chce przekonać siebie, naród i Europę, że ludność Rosji będzie wszystkimi siłami popierać rząd rosyjski w jego działaniach. Nikogo jednak nieznającego Rosję adresy te oszukają niemogą. Charakterystycznym jednak jest adres ogłoszony w *Poczcie Północnej* z 30 lipca a nadesłany przez kuratora (sic) Kalmuków, w którym tenże oświadcza się gotowym iść wraz z swoją horadą do przywrócenia porządku w Polsce.

Gazeta wiedeńska zamieszcza dziś patent cesarski zarządzający w Siemiedziogrodzie nowe wybory w miejsce tych deputowanych, którzy odmówili udziału swego w sejmie siemiedziogrodzkiem i przeciw legalności tego zgromadzenia zaprotestowali. Jeśli się potwierdzi co utrzymuje *Gaz. krzyżowa*, iż Król Pruski odmówił przybycia na zjazd monarchów niemieckich do Frankfurtu, to zjazd ten również jak widzenie się w Gastein, zupełnie inne będą miały znaczenie. Nie zbliżenie się dwóch mocarstw niemieckich, nie nowa organizacya Niemieckiego związku, nie wspólna polityka w głównych kwestiach europejskich, a mianowicie w polskiej będą owocem, lecz większy jeszcze niż dotąd rozdział między Austrią a Prusami, większe rozdwojenie między polityką wielko-niemiecką a mało-niemiecką. Dotychczas zapewniono się w Wiedniu co do przyjazdu królów Bawarskiego, Sakskiego i Wirtemberskiego tudzież wielu książąt. Ministeryalna pruska *Nord. allg. Ztg.* mileży jeszcze. *Gen. Corresp.* zaprzecza, aby w

Gastein naradzali się dwaj monarchowie nad kwestyą polską. Odciągnięcie więc Prus od przynierza z Rosyą, co mogło być dążnością polityki austriackiej, aby przez to zniewolić Rosję do ustępstwa, nie powiodło się.

Wczoraj albo dziś odszedł z Wiednia kurjer do Paryża z odpowiedzią na propozycyę francuską względem noty trzech mocarstw. O ile wieść krzyż, gabinet wiedeński idzie tylko z Anglią na równi, ale nie chce się zapuszczać w nieznane następstwa i skutki noty wspólnej, która by była podstawą przymierza trzech mocarstw. Nie będzie więc użyty wyraz „państwa sprzymierzone“, jak twierdził *Mémorial* p. Debrauza.

Tak dzienniki jak opinia publiczna zajęte są wyłącznie nową zmianą w ogólnej sytuacji sprawy polskiej, spowodowaną zwrotem Anglii. W pierwszych chwilach po nadejściu odpowiedzi rosyjskiej, Francya chciała korzystać z zlego wrażenia sprawione go postawą gabinetu petersburskiego, aby wciągnąć dwa inne mocarstwa na bardziej stanowczą drogę, i zniewolić je do użycia energicznych środków lub nawet odwodzenia się do wojny. W tym celu p. Droun de Lhuys przesyłał swój projekt noty do Londynu i Wiednia, a wszystko dziś potwierdza, iż podana przez nas i inne dzienniki treść była dokładną; w tym także celu chciał gabinet francuski porozumieć się co do dalszych kroków w razie odmownej odpowiedzi ze strony Rosji, i podniósł myśl popartą przez niektóre dzienniki francuskie uznania Polski za stronę wojującą. Do ostatniej chwili słuchani naradzano się z Francją nad jej wnioskami. Jak twierdzi *France*, gabinet londyński przychylił się już do noty identycznej, a lord Cowley uważał się za upoważnionego oświadczyć p. Droun de Lhuys przystąpienie rządu angielskiego do niej. Gdy raptem odbyła się nadzwyczajna i śpieszna przez hr. Russella zwołana rada ministrów, a w skutku tejże gabinet angielski cofnął się i odmówił wejścia na tę nową drogę. Dziś więc niezaprzecznie stało nawet pozorne porozumienie się trzech mocarstw i projekt jednej identycznej noty przysnął się w trzy osobne depesze, które dopiero mają być zredagowane w tych dniach. Zaręczenia i zapewnienia tak półurzędowych dzienników jak *Morning Post* nie nie pomogą w obec faktu, iż Francya chciała iść nierównie dalej jak dwa inne mocarstwa, kiedy to nie zgodyli się na jej projekt identycznej noty. Zresztą podane wczoraj w treści telegraficznej oświadczenie *Constitutionnela* nie znajduje się w osobnym artykule, lecz w biuletynie podpisanym przez p. Simon, co mu prawie odejmuje wszelką ważność urzędową. *France* zaś twierdzi tylko, iż ta zmiana w postępowaniu nie podlega za sobą odstąpienia od porozumienia się mocarstw, lecz pozostawia negocyacyom charakter odrębności, które do tej chwili zachowały.

Pays sterciejszy przebieg ostatnich negocyacyi i stwierdziwszy raz jeszcze prawdziwość propozycyi p. Droun de Lhuys dodaje, iż nastąpiła była nad nią wymiana myśli między trzema gabinetami, że niezależnie od formy, jaka nadana będzie nowej przesyłce do Petersburga, mocarstwa zgodziły się co do głównej podstawy i że odpowiedzi na noty ks. Gorczakowa niebawem odejdą. *Constitutionnel* zaś dla wzmocnienia swojego twierdzenia oświadcza, iż jednocześnie będą wręczone. *France* z powodu nowego zwrotu Anglii przypuszcza, iż ta ma zapewne powody niemienna, iż Rosya ustąpi, skoro nie oddziela się od akeyi dyplomatycznej, a niechce jednak przyjąć stanowczej postawy. Nie wątpilwie Rosya ustąpiaby przed przymusem, lecz wątpliwy, aby spuściła z tonu przez grzesność dla mocarstw; oż nowy zwrot Anglii będzie powodem, iż tylko do grzesności Moskwy przemawiać będą mocarstwa. Listy z Petersburga i Wiednia umieszczone w *Debatach* mówią także o chęciach pojednawczych ks. Gorczakowa i fałszywym zrozumieniu na zachodzie jego odpowiedzi, przy tem zręcznie natrącają o poufnych znośzeniach się między Petersburgiem a Wiedniem, których skutkiem miała być owa propozycya ks. Gorczakowa konferencyi trzech mocarstw. Z powodu odpowiedzi ks. Gorczakowa na notę hr. Rechberga z 19go lipca, p. Limayrac napisał w *Constitutionnelu* cierpki dla Rosji artykuł, podnoszący ujemne strony tej odpowiedzi.

Dzienniki francuskie, które nas doszły nie nie wiedziały jeszcze o projektowanym zjeździe w Frankfurtu.

Cesarz Napoleon przybył z Vichy do Saint-Cloud 5go t. m. Projekt noty francuskiej, która przesyłanie zostanie do Petersburga, miał być stanowczo przyjęty na radzie ministrów 6go t. m., a więc na tej radzie powziętem będzie zapewne także ostateczne postanowienie w sprawie polskiej. *France* zaprzecza, aby miała być do niej przyłączone rada przyboczna, równie zaprzecza zapowiadanej przez *Patrie* zmianie ministeryalnej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chas“

Paryż 8 sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomości z Meksyku z 10go lipca, zgromadzenie notabłów orzekło, że Meksyk będzie co do formy rządu cesarstwem, a Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian ogłoszony będzie Cesarzem; gdyby zaś Arcyksiążę nie przyjął korony, Cesarz Napoleon zaproponuje wybór innego księcia.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

